



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 4 (33)/2018

27 kwietnia 2018 r.

Temat miesiąca:

Inwestycyjny ból głowy



Budowa nowego segmentu szkoły w Wiśniowej Górze ma ponad dwumiesięczne opóźnienie. Opóźnia się instalacja gminnej kanalizacji, a prace przygotowawcze dokumentacji na oświetlenie kilkunastu gminnych ulic spóźnione są o sześć miesięcy. Serwis Samorządowy PAP bił niedawno na alarm: Krajowi inwestorzy - zwłaszcza samorządowi - stanęli wobec przetargowego dramatu.

Warta siedem i pół miliona złotych inwestycja szkolna w Wiśniowej Górze miała być zakończona we wrześniu. W marcu główny wykonawca wystąpił z odrzuconym przez Urząd Gminy wnioskiem o przesunięcie terminu zakończenia budowy. Każdego, kto przechodzi ulicą Tuszyńską, zdumiewać musi fakt, że na budowie nowego segmentu szkoły, na który z niecierpliwością czekają dzieci i nauczyciele, dzień pracy kończy się o szesnastej. Jak w biurze. Według pierwszego - towarzyszącego umowie - harmonogramu, do

końca ubiegłego roku wykonane miały być ściany piwnic. W lutym bieżącego roku stanąć miały ściany parteru i nad tą kondygnacją zainstalowany miał być strop. W marcu z kolei rozpocząć się miał montaż instalacji kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania, systemu wentylacji. Zgodnie z pierwszym harmonogramem, do końca maja zakończyć się miały roboty budowlane i do dalszej budowy obiektu - do prac wykończeniowych - przystąpić mieli podwykonawcy. A jak jest i jak będzie? - Każdy widzi. Według inspektora nadzoru z Urzędu Gminy Szymona Tarki: „Przy obecnym tempie prac, jeśli strop nad parterem gotowy będzie w maju, to będzie dobrze”.

Problemy zaczęły się na budowie od momentu jej rozpoczęcia. Od początku brakowało na niej ludzi. Praca nie mogła być więc właściwie zorganizowana. Szymon Tarka ilustruje to prostym faktem - w fazie wykopywania dołów fundamentowych na właściwie zorganizowanym placu budowy koparka nie ma przerw w pracy. Nie czeka na samochody, ale ładuje kolejne podjeżdżające. W Wiśniowej Górze tak się nie działo, bo prócz ludzi na budowie brakowało także sprzętu.

W takich sytuacjach - po prawidłowo przeprowadzonym przetargu, w trakcie którego oferent przedstawił stosowne referencje - po uruchomieniu budowy skuteczność jakichkolwiek działań naprawczych ze strony inwestora jest właściwie żadna. Jedyne co moż-

no zrobić, to zacząć liczyć przewidziane umową kary dla wykonawcy za opóźnienie prac i... spodziewać się jego odwołania w sądzie. W przypadku inwestycji w Wiśniowej Górze szacuje się, że poziom kary umownej sięgnąć może dziewięćset tysięcy złotych. „Może”, a jak będzie w praktyce, czas pokaże.

Podobna sytuacja jest na budowie kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym, która zakończyć się miała w połowie maja, a dziś wiadomo, że opóźnienie sięgnie co najmniej miesiąca. Tu także brakuje pracowników i choć od grudnia Urząd Gminy zapewniany jest przez wykonawcę o skierowaniu na budowę drugiej brygady, nic z tego nie wynika. Przypadek ten w podręcznikowy wręcz sposób ilustruje jedną z przyczyn dramatu polskich inwestorów. W całym kraju występuje zjawisko nadpodaży robót. Firmy startują do wielu przetargów na zadania, których nie są w stanie wykonać w deklarowanych terminach. Przedsiębiorstwo budujące kanalizację w Bedoniu wygrało też przetarg na instalację kanalizacji w Kraszewie, gdzie prace zacząć się miały jesienią zeszłego roku, a skończyć pod koniec sierpnia roku bieżącego. I co? - do dziś roboty w Kraszewie nawet się nie zaczęły, bo firma prowadzi jeszcze prace w Pabianicach i niedawno wygrała również przetarg w Tuszynie.

Opóźnienia na tym etapie budowy kanalizacji w Bedoniu spowodowały, że odłożony został przetarg na montaż kolejnego jej odcinka w tym sołectwie.

Więcej na str. 2

W numerze:

Rokicińska



Na Rokicińskiej była granica drogowej cywilizacji. To tak, jakby na jedną z dróg wyjazdowych z Łodzi - na rogatki miasta - nie dotarł XXI wiek.

Czytaj str. 3

Przedsiónek niepamięci



Przed wojną, wyposażeni we własnoręcznie wykonane bosaki i drabiny, strażacy z Wiśniowej Góry do pożarów jeździli konnym wozem.

Czytaj str. 5

Do przerwy 0:1



Wyglądało na to, że pozbawieni w pierwszej połowie woli walki piłkarze Andrespoli przegrali tę część spotkania zanim jeszcze przystąpili do gry.

Czytaj str. 7

REKLAMA

Centrum Dietetyczne
NATUR HOUSE
Ekspert w restrykcji żywieniowej

WYJDŹ Z CIENIA - ZMIEN SPOSÓB ŻYWIENIA!

Czy wiesz, że osoby w trakcie kuracji w Naturhouse tracą do 5 kg miesięcznie?

SPRAWDŹ, ILE TY MOŻESZ SCHUDNĄĆ

ANDRESPOL
tel. 535 651 854
ul. Rokicińska 125E
(teren galerii)



cd. ze str. 1

Inwestycyjny ból głowy

Chodzi o to, by niemal tym samym - w tym samym miejscu - nie zajmowało się dwóch różnych wykonawców. W lepszej sytuacji znaleźli się mieszkańcy Wiśniowej Góry, gdzie kilkunastu „kanalizacyjny poślizg” miał miejsce jedynie na ulicy Błotnistej. W terminie zakończono natomiast prace instalacyjne przy kanalizacji w Justynowie.

Podobnie jak mieszkańcy Kraszewa, z powodu przeciągającego się rozpoczęcia instalacji kanalizacji, czują się zapewne właściciele posesji przy kilkunastu ulicach w gminie, gdzie wciąż nie ma ulicznych lamp. Przetarg na opracowanie dokumentacji oświetleniowej rozstrzygnięty został jeszcze w zeszłym roku, trzysta tysięcy złotych na budowę systemu oświetleniowego zabezpieczono w ubiegłorocznym i aktualnym budżecie gminy, a na czterestu ulicach, o których mowa, jak było wieczorem ciemno, tak jest. Powodem jest sześciomiesięczne opóźnienie w wykonaniu dokumentacji oświetleniowej, które wykonawca projektu tłumaczy przeciągającymi się uzgodnieniami ze specjalistami z Polskiej Grupy Energetycznej oraz trudnościami z uzyskaniem map projektowych z Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej. Kiedy przygotowaliśmy ten tekst do druku, promykiem nadziei w całej tej historii był fakt, iż starostwo powiatowe, które wydaje pozwolenie na tego typu budowę, zapowiadało, że gotowe jest wydać je wykonawcy najpóźniej do dwudziestego kwietnia. Można więc było zakładać, że autorzy dokumentacji zechcą do tego terminu się z nią uporać. W połowie kwietnia w Urzędzie Gminy dało się usłyszeć, że jeśli po dwudziestym sprawa nadal się będzie przeciągać, to być może w nowym przetargu znaleźć trzeba będzie innego wykonawcę dokumentacji.

O około dwa miesiące przekroczony został też termin opracowania dokumentacji projektowej na budowę kanalizacji w Janówce i w części Justynowa znajdującej się po północnej stronie torów kolejowych.

Kłopoty inwestorów z pracami projektowymi i budowlanymi po rozstrzygnięciu przetargów to jedno, a z wyłonieniem wykonawcy w przetargu drugie. Rozbudowany rynek inwestycyjny powoduje, że firmy mają w czym wybierać i albo do niektórych przetargów w ogóle nie stają, albo dyktują takie warunki cenowe, które wykraczają poza obszar możliwości fi-



Zdaniem inwestora, na budowie szkoły w Wiśniowej Górze od początku prócz ludzi brakowało także sprzętu.

nansowych inwestorów. Jak podał niedawno Serwis Samorządowy Polskiej Agencji Prasowej, według raportu firmy badawczej PMR Consulting & Research, od jesieni ubiegłego roku w Polsce było kilkadziesiąt dużych przetargów budowlanych, w których oferty znacznie przekraczały budżet inwestora i które z tego powodu unieważniano lub ogłaszano nowe postępowanie. Tylko od początku ostatniego kwartału zeszłego roku PMR zarejestrowała około dwadzieścia przetargów z budżetami powyżej osiemnastu milionów złotych, w których najtańsza oferta przewyższała oczekiwania zamawiających lub nie zgłosił się żaden oferent. Zdecydowana większość tych przypadków dotyczyła inwestycji samorządowych.

Dwukrotnie taka sytuacja miała miejsce w Łodzi. Na przebudowę placu Wolności wraz z towarzyszącym układem torowo-drogowym władze miasta przeznaczone miały prawie trzydzieści sześć i pół miliona złotych, ale różnica między najtańszą ofertą a budżetem inwestora sięgnęła poziomu siedemdziesięciu sześciu procent! Przetarg został więc unieważniony. Identycznie skończyło się podejście do rozbudowy i modernizacji Teatru Powszechnego. Różnica między blisko dziewiętnastomilionowym budżetem inwestycji a najtańszą ofertą wyniosła w tym przypadku aż osiemdziesiąt dziewięć procent!

My powtarzać musieliśmy przetargi i modyfikować - wydłużać - oczekiwania co do ter-

minów realizacji prac w przypadku opisanych wyżej inwestycji kanalizacyjnych. Pomny doświadczeń oraz świadomy sytuacji rynkowej, przetarg na kanalizację w Wiśniowej Górze Urząd Gminy ogłosił zamierza z terminem zakończenia robót wiosną przyszłego roku.

Z przetargów już zorganizowanych, tylko jedna oferta wpłynęła na dalszą część kanalizacji w Justynowie. I to za kwotę wyższą od zakładanej w naszych szacunkach. Boli to tym bardziej, że jeszcze do końca dwa tysiące szesnastego roku ceny uzyskiwane przez inwestorów w przetargach sięgały sześćdziesięciu, siedemdziesięciu procent szacowanych przed ich otwarciem. Nie lepiej potoczyła się w gminie historia z przetargami na modernizację kilku naszych ulic. Stawowej w Andrespolu chociażby czy Borowej w Wiśniowej Górze. Do dwóch ubiegłorocznych przetargów nie zgłosił się nikt. Wykonawca wybrany został dopiero w trzeciej, tegorocznej procedurze.

I na koniec jeszcze jeden fakt z przywołanego tekstu Serwisu Samorządowego PAP - według PMR Consulting & Research, łączna suma budżetów zaplanowanych przez zamawiających w przetargach o wartości powyżej dwudziestu milionów złotych, które unieważniono od początku dwa tysiące osiemnastego roku, sięga prawie pół miliarda złotych. Informacja ta z pewnością sytuuje nasze problemy w należytym do ich rozumienia kontekście, ale czy jest nam z tym łżej? K.S.



Ludzie i zwierzęta

Sprawę uruchomił anonim. To z niego łódzcy inspektorzy Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt ANIMALS dowiedzieli się o martwych kozach. Rzecznik prasowy KP Policji w Kuluszkach aspirant Grzegorz Stasiak twierdzi, że kiedy dwudziestego dziewiątego marca policjanci i przedstawiciele OTOZ weszli na teren wskazanego w anonimie obejścia w Wiśniowej Górze, jedyne zdanie, jakie usłyszeli od właściciela posesji Mirosława S., to: „Ja dbam o zwierzęta”.

Zabrzmiało to jak tekst z surrealistycznego filmu. Na zabloconym, pełnym nieładu podwórku leżały zwłoki siedmiu kóz w zaawansowanym stadium rozkładu. W budynku gospodarczym znaleziono trzy żywe jeszcze, zaniedbane - sprawiające wrażenie niedożywionych - kozy, które deptały po gnojowisku odchodów i zwłokach kolejnej martwej - ósmej - przedstawicielki swojego gatunku. W zamkniętej szopie leżał zdechły pies. Po wstępnych oględzinach zwłok, obecny na miejscu lekarz weterynarii nie był w stanie określić przyczyny śmierci zwierząt. Okrutną puentą obrazu sytuacji był jednak fakt, że w domu Mirosława S. policjanci znaleźli duże ilości suchego chleba, którym z pewnością dałoby się kozy wyżywić. Dałoby się nakarmić także te zaniedbane, ale wciąż jeszcze żywe.

Dzięki zaangażowaniu pracowników Urzędu Gminy martwe zwierzęta szybko przewieziono do utylizacji, a żywe do gospodarstwa w jednym z naszych sołectw, w którym hodowane są kozy. Prokuratura widzewska wszczęła w tej sprawie dochodzenie z artykułu 35 ustęp 1 ustawy o ochronie zwierząt, który mówi o znęcaniu się nad zwierzętami. Zdaniem Grzegorza Stasiaka, jeśli zarzut się potwierdzi, to najprawdopodobniej prokurator lub sąd nakaze poddanie właściciela zwierząt specjalistycznym badaniom.

George Bernard Shaw wiedział, co mówi: „Istoty ludzkie to jedyny gatunek zwierząt, których szczerze się obawiam”. K.S.

Z prac samorządu

Kwietniowa, LIII sesja Rady Gminy w całości poświęcona była sprawom finansowym. W trzech podjętych uchwałach radni dokonali zmian w naszym tegorocznym budżecie i w wieloletniej prognozie finansowej na lata 2018-2025. Zdecydowali także o przystąpieniu gminy do Rządowego Programu na rzecz Rozwoju oraz Konkurencyjności Regionów poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej.

Ważnym elementem LIII sesji były dokonane w tym dniu zmiany po stronie budżetowych dochodów. 360 tysięcy złotych zasililo nasz budżet z kasy powiatu łódzkiego wschodniego, który w ubiegłym roku, kiedy ulica Słowiańska w Bedoniu Wsi była jeszcze drogą powiatową, miał te środki zarezerwowane na jej modernizację. W budżecie ująć też trzeba było 410 tysięcy złotych, jakie na kanalizację w ciągu ulicy Słowiańskiej otrzymaliśmy w formie dotacji w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Jednym z głównych elementów kwietniowych obrad i decyzji radnych było jednak zagospodarowanie

wanie czterech milionów złotych wolnych środków z ubiegłorocznego budżetu. 1.970 tysięcy rada postanowiła przeznaczyć z tego na zmniejszenie wcześniejszych zaciągniętych przez gminę zobowiązań, 820 tysięcy na modernizację ulicy Słowiańskiej w Bedoniu Wsi na odcinku między ulicami Brzezińską a Jarzębinową, a 800 tysięcy na kanalizację pod tym fragmentem drogi. Dodać trzeba w tym miejscu, że przystąpienie do Rządowego Programu na rzecz Rozwoju oraz Konkurencyjności Regionów poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej daje nam szansę uzyskania z budżetu państwa dotacji, która w osiemdziesięciu procentach pokryje koszty przebudowy drogi w tym sołectwie na wspomnianym odcinku. Już w maju wiadomo będzie, czy te pieniądze z Warszawy dostaniemy. Zainteresowanych z Bedonia Wsi informujemy, że kolejny odcinek Słowiańskiej - od Jarzębinowej do Magdałenki - remontowany będzie w roku przyszłym.

Korekty na plus po stronie dochodów gminy umożliwiły wpisanie do tegorocznego budżetu tak-

że innych wydatków - 900 tysięcy złotych rada zabezpieczyła na zakup ciężkiego wozu bojowego dla strażaków z Bedonia, a 200 tysięcy na zwiększenie dotacji na rzecz gminnej komunikacji. Zwiększone w stosunku do planowanych koszty komunikacji wiążą się po pierwsze z większymi od spodziewanych kosztami przetargowymi, a po drugie ze zwiększoną ilością kilometrów, jakie pokonywane będą przez autobusy na objazdach po rozpoczęciu remontu ulicy Rokicińskiej. Dobra wiadomość natomiast jest taka, że istotną część puli zarezerwowanej na kupno samochodu dla strażaków stanowią dotacje, o jakie staramy się na to przedsięwzięcie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i z MSWiA.

Podczas omawianej sesji radni - jak wspomniano we wstępie - dokonali też zmian w Wieloletniej Prognozie Finansowej gminy Andrespól na lata 2018-2025. Do zasobów wydatków roku przyszłego wpisano po 100 tysięcy złotych na dokumentację kolejnego fragmentu kanalizacji sanitarnej w Justynowie i Janówce oraz na projekt wykonawczy rozbudowy szkoły w Justynowie. Dokument ten powstanie na bazie wykonanej wcześniej koncepcji rozbudowy justynowskiej placówki. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespól, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespól, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespól, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Siciowa – Andrespól, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespól, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Siciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińska 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespól. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespól 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespól - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Rozmowa z Katarzyną Mikołajec, zastępcą dyrektora ds. inwestycji liniowych Zarządu Inwestycji Miejskich w Łodzi

„W Centrum Polski”: - Pani dyrektor, mieszkańcy gminy Andrespol powoli przestają wierzyć, że kiedykolwiek to nastąpi... W rozmowie z przedstawicielką głównego inwestora zaczęły zatem od sedna. - Kiedy ostatecznie rozpocznie się remont ulicy Rokicińskiej?

Katarzyna Mikołajec: - Przetarg na modernizację drogi ogłoszony został we wrześniu ubiegłego roku, w połowie grudnia nastąpiło otwarcie ofert. Sprawa trwała dłużej niż zwykle, bo przedsięwzięcie - obok ZIM występującego w roli głównego inwestora - ma współinwestora. W takich sytuacjach strony muszą mieć czas na domówienie szczegółów. Ten drugi inwestor to Łódzka Spółka Infrastrukturalna zlecająca wykonawcy wymianę wzdłuż Rokicińskiej systemu kanalizacji sanitarnej i wodociągowej. I jeszcze jeden element wydłużający cały proces - kosztowny projekt przebudowy ulicy za pośrednictwem Regionalnego Programu Operacyjnego dofinansowany jest w znacznym stopniu ze środków unijnych. Z tego powodu dokumentacja przetargowa poddana była weryfikacji w Urzędzie Zamówień Publicznych i choć urząd nie miał do przekazanych mu materiałów żadnych zastrzeżeń, umowa z wykonawcą mogła być zawarta dopiero w połowie kwietnia. Prace rozpoczną się zatem w ostatnich dniach kwietnia lub tuż po majowym weekendzie.

- Pierwszy etap modernizacji realizowany będzie na odcinku między ulicami: Malowniczą i Gajcego. Kiedy się zakończy?

- Do końca listopada bieżącego roku. Jeśli ewentualnie pozostaną jeszcze jakieś drobne prace, powiedzmy nasadzenia krzewów wzdłuż chodników, zrobimy to wiosną przyszłego roku.

- Co wejdzie w zakres modernizacji?

- Asfaltowa jezdnia Rokicińskiej mierzyć będzie siedem metrów szerokości, po obu stronach będą chodniki o szerokości od półtora do trzech metrów, a po lewej stronie drogi - jadąc od Łodzi - wybudowana zostanie wydzielona ze strefy chodnika asfaltowa, dwukierunkowa droga rowerowa. Wzdłuż ulicy zaprojektowane są autobusowe zatoczki. Na obu przejazdach kolejowych płyty między torami wymienione

Późny początek wieku

zostaną na stosowane współcześnie. Również betonowe, ale znacznie poprawiające komfort jazdy kierowców samochodów.

- W nieoficjalnym, publicznym obiegu krąży w gminie informacja, że nad przecinającymi ulicę torami wybudowane zostaną wiadukty.

- Niczego takiego nie będzie. Warto dodać jednak, że pod powierzchnią drogi zainstalowana zostanie kanalizacja deszczowa, która odprowadzać będzie wodę do specjalnie wybudowanego zbiornika retencyjnego. Oprócz wymiany urządzeń kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej, o czym już wspomniałam, w ciągu remontowanej ulicy zmodernizowany zostanie system gazowniczy. Taki sam zakres prac wykonany zostanie na odcinku między ulicą Gajcego a granicą miasta w drugim etapie modernizacji.

- Kiedy będzie koniec tego etapu i tym samym całego remontu nieco ponad trzykilometrowego fragmentu drogi?

- W momencie kiedy ogłaszaliśmy przetarg, przewidywaliśmy, że stanie się to z końcem sierpnia przyszłego roku.

- Ale od września dwa tysiące siedemnaście minęło wiele czasu i zamierzenia trzeba będzie zmodyfikować.

- Być może. Poza tym, o czym już mówiłam, czas między ogłoszeniem przetargu a podpisaniem umowy z wykonawcą wydłużył jeszcze fakt, że do przetargu stanęło siedmiu oferentów, którym odpowiedzieć musieliśmy na wiele pytań. Precyzyjny sposób konstrukcji kosztorysu, na który złożyły się ceny jednostkowe na każdą z robót, też wydłużył nieco sprawę. Szybciej opracowuje się kosztorysy metodą ryczałtową. Szybciej, ale z większą dozą cenowego ryzyka.

- Ile kosztować będzie remont i jakie są jego źródła finansowania?

- Wartość projektowa przedsięwzięcia to 40,6 miliona złotych, a dofinansowanie z RPO wyniesie 31 milionów. Cena zawarta w umowie z wykonawcą opiewa na kwotę 31,7 miliona złotych.

- Inne nerwowo komentowane w gminie zagadnienie to system objazdów podczas

obu etapów modernizacji.

O ile od biedy wyobrazić sobie można drogę zastępczą wiodącą w czasie pierwszego etapu remontu ulicy Zakładową, to wyłączenie Rokicińskiej od Gajcego do granic Andrespola w drugim etapie prowokuje wizję rodem z Apokalipsy.

- Objazdy to przedmiot decyzji Zarządu Dróg i Transportu. Wiadomo jednak, że mimo rozmaitych dyskomfortów - takich jak szerokość jezdni i jakość nawierzchni na ulicy Zakładowej, brak zatok dla autobusów - innego objazdu nie ma. Remont drugiego odcinka chcemy zaś prowadzić półkolkowo. Według naszych oczekiwań, jedna strona jezdni przez cały czas ma być czynna. Poza tym, uzupełniony niedawno asfalt na ulicy Taborowej umożliwi poruszanie się tą ulicą okolicznym mieszkańcom. Zasadą będzie, że podczas remontu samochody ciężarowe nie będą miały wjazdu na drogi objazdowe. Na autostradzie pojawiają się oznakowania zakazujące zjazdu na węzle w pobliżu Selgrosu. Tak czy inaczej, przewidujemy, że drogi objazdowe ulegną dużej dewastacji. Już dziś zatem na lata dwa tysiące dziewiętnaście-dwadzieścia planujemy remont ulicy Gajcego.

- Pani dyrektor, dlaczego tak długo Łódź pozwalała sobie na wizerunkową nonszalanę? Jadąc z miasta w kierunku Kurowic nawet z zamkniętymi oczyma można było poznać gdzie kończy się Łódź i gdzie zaczyna Andrespol. Na Rokicińskiej przez lata była granica drogowej cywilizacji. To tak, jakby na jedną z dróg wy-



jazdowych z Łodzi - na rogatki stolicy aglomeracji - nie dotarł XXI wiek... I na koniec - co z administracyjną granicą Łodzi i Andrespola, to znaczy z ulicą Rzeźną?

- To prawda, długo to trwało na Rokicińskiej. Kiedy w dwa tysiące trzynastym roku przyszedł do ZIM, projekt remontu tej ulicy był już prawie gotowy. Nie było jednak pieniędzy, które pojawiły się dopiero rok temu. A Rzeźna? Choć nie doszło w tej kwestii do formalnego porozumienia między Łodzią a gminą Andrespol i remont tej ulicy nie został uwzględniony w naszych planach inwestycyjnych na następny rok, coś z tą ulicą trzeba będzie zrobić. Nie wcześniej jednak niż w dwa tysiące dziewiętnastym, dwudziestym roku.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: K.S.

Naprzód ze STER-em



Duże pieniądze z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich dzielić będzie wkrótce między firmy i organizacje - także samorządy - Rada Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania STER. Z kolei dzięki współpracy, jaką grupa podjęła z siostrzaną organizacją „Mroga” - skupiającą gminy Kuluszki, Brzeziny, Rogów oraz Jeżów - u nas i u sąsiadów wytyczone będą niebawem atrakcyjne, specjalnie oznakowane szlaki rowerowe.

Do końca kwietnia zapadną rozstrzygnięcia w dwóch dużych projektach. Rozwojowi działalności gospodarczej firm funkcjonujących na obszarze działania LGD STER posłuży 1191 tysięcy złotych. Pieniądże te zasilą budżety więcej niż połowy z dziesięciu wnioskodawców, którzy mają szansę na zwrot 75 procent - do 300 tysięcy złotych - kosztów poniesionych na dynamizację działalności swoich przedsiębiorstw. Z terenu naszej gminy o pieniądze z PROW ubiega się czterech przedsiębiorców. Główne kryteria, jakimi kierować się będzie rada STER, to stworzenie

w rozwijanych firmach nowych miejsc pracy dla bezrobotnych i osób powyżej pięćdziesiątego roku życia oraz dbałość o ochronę środowiska.

Projekt pod nazwą „Rozwój ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej, rekreacyjnej lub kulturalnej” skierowany jest natomiast do samorządów lokalnych, fundacji i innych organizacji działających na rzecz dobra mieszkańców gmin. W ramach tego przedsięwzięcia ośmiu wnioskodawcom przekazanych zostanie łącznie 1600 tysięcy złotych. Umożliwi to zwrot poniesionych przez nich kosztów do poziomu 63 procent. Górna granica refundacji to w tym przypadku 370 tysięcy złotych. O pieniądze tego rzędu na modernizację jednego z obiektów Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji ubiega się nasz samorząd. Strażacy z Bedonia wystąpili natomiast o 93 tysiące złotych na budowę altany przy ulicy Słowiańskiej. O identyczną kwotę wnioskuje tamtejsza parafia. Intencją tego wnioskodawcy jest wykonanie systemu iluminacji podświetlającej wieczorami i nocą wybudowany według projektu Józefa Kabana - reprezentanta polskiego modernizmu w architekturze - neobarokowy, najstarszy w gminie kościół.

Ponieważ przedsięwzięcia, o których mowa, zapisane zostały wcześniej w strategii LGD STER, istnieje pewność, że każdy z wnioskodawców stanie się beneficjentem programu.

Ostatnim z realizowanych aktualnie przez STER projektów wsparcia finansowego jest program „Granty”. Ta niewielka w porównaniu z opisanymi wyżej inicjatywa - kwota do podziału 118 tysięcy złotych - służyć ma mniejszym organizacjom na doposażenie wiejskich świetlic na przykład czy na zakup strojów dla istniejących w gminach zespołów estradowych.

Niezwykle ciekawie w finalnym wymiarze zapowiada się prowadzona aktualnie współpraca STER-u ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Społeczności Lokalnej „Mroga”. Chodzi o projekt pod roboczą nazwą „Rowerami przez Mroga i Ster”. Za 80 tysięcy złotych, jakie przeznaczy na ten cel „Mroga”, i 65 tysięcy, które wyasygnuje na to STER, w gminach tworzących obie organizacje powstanie system szlaków rowerowych. Będzie też liczący ponad sto kilometrów trakt biegnący przez teren wszystkich gmin. Powstanie wyposażony w tablice informacyjne szlak historyczny łączący miejsca pamięci w Kuluszkach, w gminie Brójce, w Wiączyńniu i Galkówku. Przystosowaną do swych

możliwości, własną trasę będą miały też dzieci. Uruchomienie projektu - otwarcie szlaków - przewiduje się na jesień bieżącego roku lub na początek sezonu przyszłorocznego.

I na koniec informacyjny top - współpraca, której efektem będą wspomniane trasy rowerowe, to nie jedyne międzygrupowe działanie STER-u. We współdziałaniu z „Mroga” i taką samą w swej istocie organizacją „Przymierze - Jeziersko”, w biurze STER-u trwają prace nad przedsięwzięciem międzynarodowym. Treścią przygotowywanego projektu ma być wymiana doświadczeń biznesowych z partnerem ze Słowenii. O postępkach w jego przygotowaniu będziemy oczywiście Państwa informować.

K.S.

REKLAMA

**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



Szkoła wobec zagrożeń



Debata była niejednorodna. Sprawne prowadzenie obrad przez sierżant sztabową z KP Policji Martę Marczak, pełne merytorycznej treści prezentacje wprowadzające do dyskusji, świetna oprawa marketingowa i zachęcający do konsumpcji bufet zdawały się onieśmielać zaproszonych do udziału w spotkaniu gości z placówek oświatowych całego powiatu. Po prezentacjach, w dyskusji - intencyjnie jak się okazało

nazwanej debatą - prócz szefowych szkół z naszej gminy, głos zabrał tylko dyrektor Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Guzowie koło Rzgowa Tomasz Drabczyński.

Dwunastego kwietnia w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Karłowicza w Wiśniowej Górze łódzkie Kuratorium Oświaty i Komenda Powiatowa Policji w Koluszkach - przy znaczącym współudziale dyrekcji szkoły - zorganizowały spo-

tkanie dyskusyjne zatytułowane „Bezpieczeństwo i profilaktyka w szkołach publicznych powiatu łódzkiego wschodniego”.

Sesję otworzyło wystąpienie przedstawicielki Kuratorium Oświaty w Łodzi Ewy Sobór, która w swej prezentacji przedstawiła między innymi wyniki badań przeprowadzonych w szkołach przez Naczelną Izbę Kontroli w latach 2010-2011. Mówiąc o bezpieczeństwie uczniów i nauczycieli, pani wizytator zaprezentowała kontekst prawny zagadnienia, w tym ustawową odpowiedzialność dyrektora szkoły. Aleksandra Balcerak z łódzkiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej zademon-

strowała z kolei problemy w zakresie bezpieczeństwa, z jakimi w szkołach i poradniach pedagogicznych spotykają się najczęściej. Przybliżyła obecne w placówkach oświatowych dylematy związane ze słowną i fizyczną agresją wśród uczniów, kwestie uzależnień, nietolerancji młodych ludzi wobec niepełnosprawnych i autystycznych kolegów. Wskazując na cyberprzemoc jako na rosnące w środowisku zagrożenie, pod koniec spotkania do prezentacji Aleksandry Balcerak nawiązała dyrektor naszego LO Dorota Salska.

Z uwagą i uznaniem uczestnicy dyskusji przyjęli prezentację uczniów liceum w Wiśniowej Górze pod tytułem „Obszary współpracy policji oraz szkół i placówek w zakresie działań profilaktycznych”. Julia Kmeciak, Aleksandra Sarnowska, Andrzej Fastyn oraz Maksymilian Szymański omówili sposoby współpracy szkoły z funkcjonariuszami z Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach oraz z posterunku w Andrespolu.

Przypomnieli, że piętnastego grudnia minionego roku w ich liceum zorganizowano konferencję podsumowującą udział naszej gminy w ogólnopolskim Programie Ograniczenia Przemocności i Aspołecznych Zachowań „Razem bezpieczniej” im. Władysława Stasiaka. Młodzi prezenterzy demonstrowali na slajdach kolejne przykłady działań placówki służących podniesieniu bezpieczeństwa uczniów - system zajęć lekcyjnych na temat cyberprzemocy, narkotyków, dopalaczy, alkoholu i nietolerancji; obowiązkowe w pierwszej klasie liceum i ostatniej gimnazjum warsztaty przedmiotowe „edukacja dla bezpieczeństwa”; realizowane w ramach zajęć profilaktycznych spotkania młodzieży z policjantami, w tym z Martą Marczak i Malwiną Kłosińską z funkcjonującego w strukturze komendy powiatowej Zespołu ds. Profilaktyki Społecznej Nietolentich i Patologii.

Podtytuł uczniowskiej prezentacji brzmiał „Dobre praktyki dla powiatu” i według naszych wieloletnich obserwacji słowa te mają pokrycie w rzeczywistości. Dyrektor Dorota Salska i komendant powiatowej policji inspektor Krzysztof Dąbrowski mają uzasadnione prawo do satysfakcji.

Drużyna część spotkania z powodu, o którym mowa we wstępie, była w swym wyrazie nieprzystająca do pierwszej. Na uwagę zasługuje pogląd zaprezentowany w jej trakcie przez dyrektora z Guzowa Tomasza Drabczyńskiego, który próbował przypomnieć zgromadzonym, że w szkołach zagrożeni w swym bezpieczeństwie są także nauczyciele. Bywa, że poddawani szantażom i psychologicznej presji także oni - tak samo jak uczniowie - powinni być otoczeni troską dyrektorów szkół. Warte zapamiętania były uwagi na temat relacji: szkoła - rodzice przedstawione przez dyrektora Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wiśniowej Górze Ewę Lichtorowicz-Kurzysz. Pani dyrektor zasugerowała kolegom, by w kolejnych spotkaniach dyskusję na temat bezpieczeństwa w placówkach oświatowych przenieść na poziom szkół. Na koniec zachęcała do tego również prowadząca spotkanie sierżant Marczak. K. S.



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Na jej piosenkach wychowują się kolejne pokolenia. Bez tego nazwiska trudno wyobrazić sobie historię polskiej muzyki rozrywkowej. O kim mowa? Oczywiście o Krystynie Giżowskiej - wielkiej gwiazdzie polskiej estrady lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Giżowska znana jest ze swej muzyczności, z naturalności, z jaką śpiewa i porusza się na scenie. Osiemnastego kwietnia - w programie „Spotkanie z Gwiazdą” - mieliśmy okazję gościć panią Krystynę w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze.

Z zawodu - jak sama o sobie mówi - technik ekonomista z mikrofonem w ręku, pierwsze muzyczne kroki stawiała w Zespole Estradowym Marynarki Wojennej „Flotyła”, w którym zaczynały także takie sławy polskiej sceny muzycznej jak Irena Jarocka i Barbara Książkiewicz. Na solową ścieżkę piosenkarską Krystyna Giżowska wkroczyła po udanym występie w Opolu w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym szóstym roku. Tak naprawdę na krajowych estradach zaistniała jednak - wchodząc od razu do czołówki gwiazd sceny - w latach osiemdziesiąt dwa, osiemdziesiąt trzy, gdy na antenie Polskiego Radia pojawiła się piosenka „Nie było Ciebie tyle lat”. Kiedy utwór wszedł na polski rynek muzyczny, piosenkarka była akurat poza granicami kraju. I to właśnie tam, od wielbieli jej talentu, dowiedziała się jak popularną stała się w ojczyźnie. Późniejsze lata to dla piosenkarki już tylko pasmo sukcesów. W tym także festiwalowych: Kołobrzeg, Drezno Villach,

Rostok, Soczi. W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym pierwszym roku wyśpiewała Grand Prix na Festiwalu Krajów Nadbałtyckich w Szwecji, a trzy lata później zdobyła Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Podczas półtoragodzinnego spotkania w GOK, które poprowadził dziennikarz muzyczny Leszek Bonar, pani Krystyna wracała wspomnieniami do czasów swojej barwnej młodości, opowiadała widzom o licznych występach w kraju i za granicą. O estradowych podbojach nie tylko w krajach bloku wschodniego. Mówiła o przyjaźniach, wspólnych koncertach, o wieczorach spędzanych z gwiazdami tamtych lat - z Heleną Vondráčkovą, Jiřim Kornem, Alją Pugaczową, Karelem Gottem. Giżowska to chyba jedyna polska piosenkarka, która nagrała tak wiele duetów ze śpiewającymi mężczyznami. Z Bogusławem Mecem, Andrzejem Rybińskim, Jerzym Różyckim z „Gangu Marcela”, Rudim Schuberthem, a także z Andrzejem Zauchą. Opowiadając o współpracy z Mecem i Zauchą, zdradziła publiczności wiele anegdotycznie brzmiących dziś informacji o zabawnych sytuacjach, jakie podczas nagrań w studiu były wówczas jej udziałem.

Od trzydziestu dwóch lat artystka mieszka w Łodzi i kiedy zaczęła opowiadać widzom o swojej przygodzie z tym miastem, słuchacze mieli okazję poznać również ciekawe szczegóły z prywatnego życia gwiazdy.



Dodatkowym walorem spotkania był świetny kontakt wokalistki z publicznością. Krystyna Giżowska jest bowiem niezwykle skromną, ciepłą, sympatyczną, wolną od „gwiazdorzenia” osobą. Sama mówi o sobie, że jest emerytką i normalną babcią, choć na emeryturę wokalną jeszcze się nie wybiera. Cieszyła się, że w sali GOK zgromadziło się tak wiele osób z jej pokolenia. Wszyscy czekali na piosenki w jej wykonaniu. Oczywiście były - i to zaśpiewane razem z publicznością. Okazało się, że uczestnicy

spotkania - również zgromadzeni w sali GOK panowie - świetnie znali teksty wykonywanych przez panią Krystynę utworów.

Owacje na stojąco i długie, gromkie brawa kończyły „Spotkanie z Gwiazdą”. Długo jednak jeszcze po jego zakończeniu artystka prowadziła z widzami indywidualne rozmowy i pozowała do wspólnych zdjęć.

Małgorzata Kopczyńska-Zeno
Fot. Stanisław Świerkowski

W cieniu jubileuszy

W domu Małeckich była druga strażnica. W imieniny Romualda lub jego żony Heleny prawie wszyscy z miejscowej straży się do nich schodzili - Biali, Brzezińscy, Matuszewscy, Potakowscy... Kto tylko w Wiśniowej Górze należał do OSP. Jednostka liczyła wówczas siedemdziesięciu dwóch członków. Straż tworzyły całe rodziny, między innymi: Tadeusz Biały z żoną Sabiną, Jerzy i Janina Brzezińscy, Antoni i Wacława Potakowscy, Józef Potakowski z żoną Barbarą, Jan i Irena Woźniacy, Jerzy i Stanisława Żelewscy. Żony strażaków - tak jak Helena Małeczka - były członkami wspierającymi. Spośród mieszkanki Wiśniowej do straży należała też Danuta Świderek.

W latach pięćdziesiątych minionego wieku Romuald Małeczka pracował w Komendzie Powiatowej Straży Pożarnych w Łodzi i był jednocześnie członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Wiśniowej Górze. Jednostki, którą w tysiąc dziewięćset dwudziestym pierwszym roku zakładał jego ojciec Stefan. W której dziś służy trzeci z Małeckich - syn Romualda, siedemdziesięcioletni Jerzy i jego wnuk - dwudziestodwuletni Mateusz Turek.

W latach międzywojennych Wiśniowa Góra bardzo się rozbudowywała. Budynek w większości były jednak drewniane i stawiane w sąsiedztwie lasu. Wsi groziły pożary. Na jednym z wiejskich zebrań Stefan Małeczka zaproponował powołanie straży. W maju dwudziestego dziewiątego roku wybrano pierwszy zarząd. Prezesem został Franciszek Łyszkowski, wiceprezesem Otto Janicki, naczelnikiem Stefan Małeczka, jego zastępcą Alfons Richter, skarbnikiem Stefan Mine, gospodarzem Feliks Kubala. Na sekretarza wybrano druha Deszała, którego imienia nikt w Wiśniowej Górze już nie pamięta. Po wojnie zapomniano tam nawet takie nazwisko...

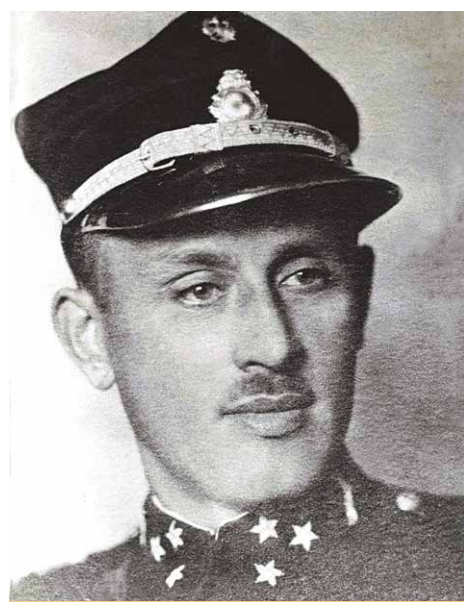
Przed wojną, wyposażeni we własnoręcznie wykonane bosaki i drabiny, strażacy z Wiśniowej Góry do pożarów jeździli konnym wozem. OSP tworzyło wtedy trzydziestu mężczyzn i dwanaście kobiet z grupy nazywanej drużyną samarytanek. W tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym roku ze składek mieszkańców wybudowali pierwszą strażnicę. Krótko przed wojną kupili ręczną sikawkę i syrenę pneumatyczną.

W czterdziestym piątym zaczęli od zera. Przez lata wojny sprzęt gdzieś poprzepadały, strażnica została zniszczona. W tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym czwartym zaczęli budować nową. W pięćdziesiątym siódmym budynek był gotowy. Powstał za pieniądze ze składek mieszkańców wsi. Później dwukrotnie j był jeszcze rozbudowywany.

Choć do straży wstąpił będąc jeszcze chłopcem, w dzieciństwie nie marzył o byciu strażakiem. W tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym czwartym roku na terenie ówczesnego powiatu łódzkiego było

sto trzydzieści OSP. W Tusznynie, w Rzgowie były drużyny młodzieżowe i w komendzie powiatowej postanowiono taki zastęp stworzyć także w Wiśniowej Górze. Tak naprawdę, najpierw postanowił to ojciec Jerzego Romuald Małeczka. Z wielu rodzin młodzież do straży poszła. Od Brzezińskich, Filipów, Białych. Piętnastoletni Jurek - dziś prezes Koła Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa powiatu łódzkiego wschodniego Jerzy Małeczka - poszedł do OSP z siostrą Elżbietą i bratem Pawłem. Gdy koledzy szli, to i on chciał. Nikt nikogo nie namawiał. Do straży poszedł od tak, zwyczajnie. Jak jedni poszli - myślał - to dlaczego nie ja?

W ten sposób w Wiśniowej Górze powstała wtedy siedemnastoosobowa drużyna chłopców



W latach międzywojennych Wiśniowa Góra bardzo się rozbudowywała. Budynek w większości były jednak drewniane i stawiane w sąsiedztwie lasu. Wsi groziły pożary. Na jednym z wiejskich zebrań Stefan Małeczka zaproponował powołanie straży.

i dwunastoosobowa dziewcząt. Grupą dziewcząt opiekowała się Krystyna Filip. Chłopcami jej brat Eugeniusz. W całym powiecie drużyny młodzieżowe dawały w strażnicach występy. Prezentowały skecze, piosenki... Materiały sceniczne szły w teren z Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Było jak w PRL wszystko - niby spontanicznie, ale pod kontrolą.

Ze stołka w komendzie powiatowej Romuald Małeczka starał się dbać o swoją jednostkę w Wiśniowej Górze. Tamtejsza OSP była jedną z pierwszych zmotoryzowanych w powiecie. Miejscowi strażacy jedni z pierwszych mieli bojowy wóz na podwoziu Studebakera. Samochód z demobilu, z jednostki

wojskowej w Fordonie pod Bydgoszczą. Komenda powiatowa straży miała dojechać do wojewódzkiej, a ta do wojska. Na drewnianych podestach tego Studebakera niepełnoletni jeszcze chłopcy z drużyny młodzieżowej po kryjomu przed urzędnikami z Łodzi do pożarów jeździli.

Wiśniowa Góra, Rzgów i Tusznyn to trzy jednostki, które miały gasić w powiecie wszystkie większe pożary. A takie Rzepki na przykład - wieś koło Czarnocina - dwa razy w tamtych czasach płonęły. Strażacy z Wiśniowej Góry gasili też między innymi budynek „Chemii” przy ulicy Traugutta w Łodzi i Łódzką Fabrykę Papierosów. W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym pierwszym roku - z okazji



Tradycja najstarszej w gminie jednostki - za wyjątkiem najstarszego z Małeckich - tak naprawdę nie interesuje nikogo. Tylko pan Jerzy wraca czasem na strony zakurzonego albumu i z łagodnym uśmiechem wczytuje się w słowa jedyne dokumentu odnoszącego się do historii OSP.



Ze stołka w komendzie powiatowej Romuald Małeczka starał się dbać o swoją jednostkę w Wiśniowej Górze. Miejscowi strażacy jedni z pierwszych mieli bojowy wóz na podwoziu Studebakera.

pięćdziesięciolecia - jednostka odznaczona została Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa.

Na emeryturę odszedł w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym ósmym z funkcji zastępcy dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Łodzi na Nowym Złotnie. Nieżyjąca już żona Zofia - córka naczelnika OSP w Bukowcu - także w naturalny sposób związana była ze strażą. Teraz pan Jerzy jest sam. Sam ze wspomnieniami, pożarniczą pasją i poczuciem z każdym dniem bardziej wyblakłej tradycji. Choć do straży w Andrespolu należy i drugi jego wnuk Hubert, to w pożarniczej, rodzinnej sadze Małeckich jest wyrwa. Syn Jacek nawet słyszeć nie chciał o straży.

Wszystko przemija i odpływa gdzieś w niebyt. Jednym z ostatnich nowych członków, jacy pojawili się w OSP w Wiśniowej Górze, jest wnuk Jerzego Mateusz. Do jednostki przyszedł dwa lata temu.

Kiedyś zaszczytem było należeć do straży. Teraz młodzi mają wiele innych satysfakcji - w zasięgu ręki są komputery, siłownie, bary...

Takich jak pan Jerzy jest jeszcze w Wiśniowej Górze dwóch: Andrzej Hoffman, co tak jak Małeczka w sześćdziesiątym czwartym wstąpił do straży, i Piotr Kubala, który dołączył do nich w sześćdziesiątym piątym. Jak odejdą - koniec. Młodych historia nie interesuje. Powstała w latach dziewięćdziesiątych sala pamięci OSP w Wiśniowej Górze bardziej przypomina dziś magazyn naczyń i przypraw kuchennych niż miejsce tradycji. Z korkowej tablicy na ścianie, z mnóstwa poprzypinanych do niej - nawet datą nieopisanych - fotografii na pudła pełne kuchennego rynsztunku spoglądają dumni, dawno już nieobecni wśród nas druhowie. Jeszcze parę lat temu zawsze ktoś przyniósł do strażnicy jakieś zdjęcie... Teraz tradycja najstarszej w gminie jednostki - za wyjątkiem najstarszego z Małeckich - tak naprawdę nie interesuje nikogo. Tylko pan Jerzy wraca czasem na strony zakurzonego albumu i z łagodnym uśmiechem wczytuje się w słowa jedyne zidentyfikowanego dokumentu odnoszącego się do historii OSP, którą zakładał jego dziadek. Zawarta między strażą a sukcesorami po zmarłym Andrzeju Kubali „Dobrowolna umowa dzierżawy” z czwartego lipca tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku to jedyne pewne źródło historyczne opisujące dzieje jednostki. Mocą tego aktu straż za sto pięćdziesiąt złotych na trzy lata wydzierżawiła plac w Wiśniowej Górze pod budowę remizy.

Na górze w strażnicy są jeszcze cztery tekturowe pudła, a w nich różne papiery. Możliwe, że są w nich jakieś inne jeszcze ważne dokumenty. Trudno powiedzieć... W zarządzie OSP jest wprawdzie funkcja kronikarza, ale nieobsadzona. Nikt nie chce się tego dotknąć. K.S.



LISTY

Szanowni Państwo,
Któż z nas nie chciałby jeść dorodnych owoców i warzyw? Ale czy zastanawialiście się Państwo dzięki komu je mamy? Trudno w to uwierzyć, ale jak twierdzą naukowcy dziewięćdziesiąt procent żywności zawdzięczamy... pszczołom! Pszczoły decydują o wielkości i dorodności pól na naszych polach, w sadach i w przydomowych ogródkach. Powinniśmy więc zadbać o naszych skrzydlatych sprzymierzeńców. Wiosna jest do tego bardzo dobrym czasem.

Planując urządzenie przestrzeni wokół domów, nie podążajmy tylko z trendami mody. Sadźmy nie tylko iglaki, siejąc wokół nich równo przyszywaną później trawę. Pomyślmy też o roślinach dających pszczołom pyłek i nektar.

Do roślin najwcześniej w Polsce kwitnących należą przebiśniegi, krokusy i wierzby. Dzięki nim pszczoły mają pokarm białkowy dla swoich dzieci. Wierzby dają się przy tym łatwo rozmnażać. Wystarczy odciąć gałązkę włożyć do wilgotnej ziemi, a ta się ukorzeni i za rok zakwitnie. Podob-

nie ukorzenia się kwitnący jesienią rozchodnik okazały. Wartościowymi roślinami dla pszczoł są również: wrzosy, przegorzan, serdecznik, nostryk biały i żółty, prawoślaz lekarski, malowniczy słonecznik i - wśród wielu jeszcze innych - rozsiewająca w lipcu i sierpniu piękny zapach lawenda.

Bogatym źródłem nektaru jest także facelia. Wyjątkowo cenny krzew to śnieguliczka biała i różowa, która kwitnie najdłużej spośród wszystkich krzewów w Polsce - od czerwca do października. Owady mogą z tej rośliny zbierać nektar nawet zaraz po deszczu, bo kwiaty śnieguliczki skierowane są ku dołowi więc opady im nie strasze.

W eseju filozoficzno-przyrodniczym z 1901 roku „Życie pszczoł” belgijski dramaturg, poeta, eseista i laureat Nagrody Nobla Maurice hrabia Maeterlinck napisał: „Przez pszczoły dochodzimy do zrozumienia szczęśliwych chwil, jakie daje nam przyroda”. Starajmy się o tym pamiętać.

mistrz pszczelarzy
Lech Kumikowski

REKLAMA

Ubezpiecz się u nas

Wiśniowa Góra, ul. Prywatna 1

ofertę dostarcza

CUK

UBEZPIECZENIA

15 TOWARZYSTW W 1 MIEJSCU!

- SAMOCHÓD
- DOM I MIESZKANIE
- WYCIECZKI I IMPREZY
- ZDROWIE I ŻYCIE
- ROLNE
- FIRMOWE

Ubezpieczenie możesz kupić w 11 ratach

pracujemy:

pn-pt: 8:30 - 18:00

sobota: 8:30 - 13:00

tel: 661-722-668



Krasnoludki, przedszkolaki i Brzechwa

Zaczął się od autorskiego wierszyka Julity Kramek z justynowskiej biblioteki i fragmentu książki dla dzieci Doroty Skwark pod tytułem „Dobranoc krasnoludki na noc”. Od zasypianki krasnala Kredki, którą dzieciom i ich rodzicom odczytał... Czerwony Kapturek. Bardzo cicho dodać możemy, że podczas tego niezwykle wieczoru w stroju Kapturka wystąpiła zaproszona na imprezę animatorka kultury, członkini zespołu „Okaryna” Zofia Miller.

W dalszej części Wieczoru Głośnego Czytania, który siedemnastego kwietnia dziesiąty już raz zorganizowano w Samorządowym Przedszkolu przy ulicy Kasprzaka w Justynowie, dominowały wierszyki Stanisława Jachowicza, a zwłaszcza Jana Brzechwy. Spotkania czytelnice przedszkolaków, ich rodziców i przed-

szkolnych nauczycieli organizowane są w Justynowie raz na rok. Pierwsza edycja odbyła się w dwa tysiące dziewiątym roku, krótko po tym jak dyrektorem placówki została Beata Nowak. Głośne czytanie pomaga rozwijać dziecięcą wrażliwość, uspokaja, stymuluje rozwój pamięci i mowy. Jak podkreśla jednak dyrektor Nowak, głównym przesłaniem dorocznego spotkania, podczas których rodzice czytają maluchom wierszyki i bajki, jest budowanie najcieplejszych, właściwych jedynie relacjom: rodzice - dzieci, emocjonalnych więzi.

W tym roku - jak zresztą zwykle - dzieci na kolanach swych mam ze skupionym uszczeniem wsłuchiwały się w słowa „Kaczki dzi-

waczki” i „Samochwały”. Z łagodnym uśmiechem na buźkach chłonęły strofy Jachowicza o chorym kotku. Przebojem wieczoru był występ trzyletniej Bianki Żentak, która - w rytm przesuwanych przez mamę kadrów w telewizorze z tekturowego pudełka - ślicznie zaśpiewała z pamięci wierszyk z „Akademii Pana Kleksa” „Na wyspach Bergamutach” Brzechwy. Bianka została też jedną z dwu laureatek przedszkolnego konkursu na najładniej zilustrowaną opowieść spośród bajek składających się na przedszkolną akcję popularyzującą domowe, głośne czytanie dzieciom pod hasłem „Plecaczek z baj-

kami”. Identyfikację wyróżnienie przyznano tego wieczoru pięcioletniej Izie Panek. Podczas Wieczoru Głośnego Czytania Iza dzielnie sekundowała swej mamie Kasi - nauczycielce w justynowskim przedszkolu - która z aktorskim wręcz talentem zaprezentowała swej córce i reszcie dzieci poetycką opowieść o samochodzie.

W przedostatni wtorek miesiąca wszyscy uczestnicy spotkania w justynowskim przedszkolu zasłużyli na gromkie brawa. Organizatorom jego jubileuszowej edycji dodatkowo należą się słowa uznania.

K.S.



Będzie się działo

* **Już jutro - dwudziestego ósmego kwietnia - w Justynowie, na stadionie LZS przy ulicy Głównej 82 startuje jubileuszowa, X Dycha Justynów - Janówka.** Tradycyjnie dorośli pobiegą leśnym duktem na dziesięć kilometrów lub w marszu nordic walking pokonają siedmiokilometrowy dystans. Dzieci natomiast ścigać się będą na dystansach przystosowanych do swojego wieku.

W tegorocznym biegu głównym pobiec może pięćset zawodników, a dla dzieci przygotowano dwieście pięćdziesiąt pakietów startowych. W pierwszej dekadzie kwietnia na liście startowej były nazwiska trzystu sześćdziesięciu osób dorosłych, a wśród zapisanych do tego czasu dzieci przeważali uczniowie z Łodzi i Tomaszowa Mazowieckiego. W przededniu imprezy jej inicjatorzy zachęcają do rywalizacji dzieci z naszej gminy. W szczególności ze szkoły podstawowej w Justynowie. Dziś jeszcze od godziny dziewiętnastej do dwudziestej pierwszej i jutro - w dniu mityngu - między dziewiątą a dziesiątą trzydzieści zapisywać się można w biurze zawodów, w sali OSP Justynów przy ulicy Głównej 74.

Jubileusz nie byłby godny swojego miana, gdyby organizatorzy nie przygotowali specjalnej niespodzianki. W tym roku, w ramach biegu głównego, odbędą się mistrzostwa kobiet i mężczyzn ze służb mundurowych o Puchar Komendanta Powiatowego Policji. Prawo do startu w tej rywalizacji mają pracownicy policji, straży pożarnej, straży granicznej i miejskiej, służby więziennej oraz pracownicy cywilni służb mundurowych. Na dystansie trzech kilometrów o Puchar Komendanta pobiegą również uczniowie klas mundurowych.

Dodatkową atrakcją zawodów będą ufundowane przez gminę torby ekologiczne, które dostaną wszystkie uczestnicy biegu.

* **Siódmego i ósmego, a także jedenastego i dwunastego maja na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze - i wokół niego - pojawi się dużo służbowych aut rozmaitych formacji mundurowych.** W tych dniach, w dwóch turach, Polski Związek Instruktorów i Przewodników Psów Służbowych organizuje w GOSiR szkolenie doskonalące dla przewodników psów z policji, wojska, straży granicznej, straży miejskich,

służby więziennej, służby ochrony kolei oraz żandarmerii wojskowej. Do Wiśniowej Góry przyjdzie ponad sto osób z całego kraju, by doskonalić umiejętności swych czworonogów w zakresie patrolowania, rozpoznawania zapachów materiałów wybuchowych i wykrywania narkotyków.

Organizatorzy nie kwalifikują projektu do grona imprez zamkniętych. Chętnych do przyjrzenia się szkoleniu zapraszają do dostępnego im w tych dniach ośrodka.

* **Dwunastego maja na placu za budynkiem Urzędu Gminy w Andrespolu świętować będą strażacy.** Tegoroczne powiatowe obchody Dnia Strażaka połączone zostały z jubileuszową galą z okazji 65-lecia miejscowej OSP. Feta rozpocznie się zbiórką pododdziałów o godzinie czternastej trzydzieści. O piętnastej odprowadzona zostanie połowa msza święta, a o piętnastej trzydzieści odbędzie się uroczysty apel. Przed godziną siedemnastą nastąpi przemarsz do siedziby andrespolskiej OSP i zakończenie imprezy.

* **Siedemnastego maja - w godzinach od jedenastej do piętnastej - w Liceum im. Jana Karłowicza w Wiśniowej Górze odbędzie się adresowana do całej naszej społeczności impreza z okazji Dnia Patrona.** W tym roku wspomnienia o Janie Karłowiczu usytuowane będą

w szerszym niż zwykle kontekście. Pedagogzy i uczniowie z Wiśniowej Góry szczególną uwagę zwrócili zamierzają tym razem na historyczne znaczenie postawy prezentowanej podczas II wojny światowej przez osoby uhonorowane medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Najwyższym izraelskim odznaczeniem cywilnym, które nie-Żydom przyznawane jest przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Jerozolimie. Honor ten przypadł w udziale także patronowi szkoły Janowi Karłowiczowi.

Inicjatorzy eventu chcą wykorzystać fakt, że rok dwa tysiące osiemnasty Sejm RP ustanowił rokiem Ireny Sendlerowej. Obok Jana Karłowicza będzie ona główną bohaterką szkolnego projektu. W planach spotkania są między innymi wystawy poświęcone Janowi Karłowiczowi i Irenie Sendlerowej oraz projekcje poświęconych im filmów dokumentalnych. W zamyśle organizatorów jest także quiz o Janie Karłowiczu i Sprawiedliwych wśród Narodów. Licealiści i ich nauczyciele zapraszają wszystkich zainteresowanych historią II wojny światowej i walką Polaków z niemieckim okupantem.

My zaś, w imieniu wszystkich organizatorów, serdecznie zapraszamy na każdą z zapowiedzianych imprez. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

Pożegnanie z pucharem

Taka jest piłka...

Mecz był nierówny i po pierwszej połowie wyglądało na to, że pozbawieni w tej fazie pojedynku woli walki piłkarze Andrespola przegrali tę część spotkania zanim jeszcze przystąpili do gry. Po czterech zwycięstwach i remisie w rundzie jesiennej, po wygranej 5:0 z Włóknierzem Konstantynów w pierwszym meczu wiosennej serii rozgrywek okręgowki, czwartego kwietnia GLKS - ulegając 3:4 czwartoligowej drużynie K.S. Paradyż - pożegnał się z Pucharem Polski.

Przykre. Tym bardziej, że po jesiennym sukcesie w meczu pucharowym z RTS Widzew część kibiców widziała już zawodników z Czajewskiego w roli pogromców wielu - nie tylko gminnych - boisk. W październiku na stronie internetowej RTS Widzew zwycięstwo nad drużyną Franciszka Smudy trener Andrespola Krzysztof Kamiński komentował z satysfakcją, ale i nutą sarkazmu: „Szkoda, że Widzew trafił na nas, bo nie ukrywam, że poszedłbym na jego mecz w Pucharze Polski na stadionie w Łodzi, ale taka jest piłka”.

W kwietniową środę pierwsza połowa meczu pucharowego należała do piłkarzy z Paradyża. W trzydziestej czwartej minucie pomocnik tej drużyny zagrał do lidera w zespole gości Mariusza Koćmina, a ten mocnym strzałem otworzył przyjezdnym drogę do zwycięstwa.

Na początku drugiej połowy trener Krzysztof Kamiński dokonał dwóch zmian. Za słabo grających Tomasza Niznikowskiego i Damiana Podedwornego na murawie pojawili się Sebastian Radzio oraz Dominik Joachimiak. Kolejny raz okazało się wówczas, kim w drużynie GLKS jest Radzio. Po jego wejściu na boisko styl gry Andrespola zauważalnie się zmienił. Poziom zmagania zespołów

wyrównał się. W pięćdziesiątej szóstej minucie meczu, po голу Michała Polita, było nawet 2:1 dla Andrespola. Dalej było już wet za wet: 2:2, 2:3, 3:3 i wreszcie w dogrywce - 3:4.

W końcowej fazie gry na uwagę zasługują dwa elementy. Po pierwsze - wyrównujący na 3:3 gol Damiana Kopy w dziewięćdziesiątej minucie dowodzi, że nasi zawodnicy - zmotywowani w przerwie spotkania przez trenera - starają się walczyć do końca. Dogrywka natomiast, podczas której piłkarzom z Wiśniowej Góry wyraźnie brakowało już precyzji zagrań, kolejny raz ujawniła istotny mankament - trenującym jedynie trzy razy w tygodniu graczom Andrespola w decydujących momentach piłkarskiej walki brakuje po prostu sił.

Poproszony o pomocowy komentarz trener Krzysztof Kamiński powiedział:

- Przegraliśmy, więc w ostatecznym rozrachunku postawy zawodników nie mogę dobrze oceniać.



wiedziałem im, że nie chcąc wygrać, przechodzą obok meczu. Oznajmiłem jasno, że oczekuję, iż zaczną grać. Prócz Sebastiana Radzio, w spotkaniu najlepiej zagrali Michał Polit w obronie i bramkarz Dawid Kulpa, który nie ponosi odpowiedzialności za żadną ze straconych przez nas bramek. Sumując, ten mecz był potrzebny. Pokazał piłkarzom, jakie będą rezultaty po awansie do IV ligi, jeśli pozostaniemy na prezentowanym dotychczas poziomie. Myślę, że pomógł zawodnikom zrozumieć, że nie wystarczy awansować, ale na wyższym poziomie rozgrywek trzeba się jeszcze utrzymać. Ostatnie tegoroczne starcie w Pucharze Polski także mnie - trenerowi posłużyło do analiz pod kontem przyszłego sezonu. Po pożegnaniu z pucharem wiem, że w IV lidze trenować musimy nie trzy razy w tygodniu - z czym niektórzy piłkarze Andrespola miewają i dziś kłopoty - a pięć. Pojedynki z Paradyżem wykazały po raz kolejny, że choć potrafimy w meczu strzelić trzy gole, to trzeba się poważnie zastanowić co zrobić, by jednocześnie trzech bramek nie tracić. Nic dodać, nic ująć. K.S.

Warto jednak zauważyć, iż przy stanie 3:3 był taki moment, że gdyby Damian Kopa zamiast w słupek, trafił do siatki, mielibyśmy wygraną i byłoby pozamiatane. Zgadza się jednak z poglądem, że drużyna grała nierówno. Przed meczem miałem duże kłopoty z zestawieniem składu. Obrona, w której zabrakło Tomasza Wachowca, zagrała w eksperymentalnym ustawieniu. W ataku zawiódł Tomasz Niznikowski, a w pomocy Damian Podedworny i Sebastian Mucha. Po pierwszej połowie byłem zaskoczony postawą zawodników. W przerwie po-

się, że nie. Podczas styczniowych rozmów narodziła się jednak idea współdziałania Akademii i LZS.

Obszary działalności, w których funkcjonuje LZS Justynów i Akademia Piłkarska Andrespolia, w sporej części się pokrywają. W Justynowie są cztery piłkarskie drużyny dziecięce - piąta jest rekonstruowana - w Akademii dziewięć. Jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych rozmów prezesi obu organizacji - Karolina Lasota i Przemysław Rataj - doszli do wniosku, że nic nie stoi na przeszkodzie, by wzajemnie wypożyczać sobie młodych zawodników. Przykład pierwszy z brzegu: drużyna, którą w Justynowie tworzą chłopcy roczników 2006-2007, liczy aż dwudziestu zawodników, z kolei zespół złożony z graczy urodzonych w latach 2008-2009 charakteryzuje niedobór piłkarzy. Pola do współpracy z Akademią „w obie strony” otwierają się same.

Porozumienie daje także stronom możliwości do deklarowanej wymiany materiałów szkoleniowych i doświadczeń czerpanych przez trenerów obu klubów podczas kursów i stażów wyjazdowych. Przede wszystkim zaś - co jednym głosem z Karoliną Lasotą podkreśla Przemysław Rataj - jest szansa, że w społeczności lokalnej zafunkcjonuje przekonanie, iż współpraca organizacji działających w jednym segmencie sportu jest w gminie możliwa. Jeśli weźmie się pod uwagę, jaki obszar wzajemnej niechęci i nieufności dzielił jeszcze do niedawna - dużo wcześniej nim powstała Akademia Piłkarska - gminne kluby piłkarskie, to zakreślona perspektywę kooperacji widać we właściwym wymiarze.

LZS i Akademia dowiodły, że korzystając z doświadczeń współczesnego marketingu i public relations - organizując razem rozmaite eventy, ale realizując indywidualne cele sportowe - wspólnie budować można wizerunek gminy i wobec samorządowych sponsorów grać do jednej bramki. K.S.

SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”



Porozumienie między Akademią Piłkarską Andrespolia a LZS Justynów stało się faktem. Kiedy w połowie miesiąca oddawaliśmy tę stronę do składu, organizacje te były w przeddzień podpisania stosownego dokumentu.

W lutym numerze pisma informowaliśmy Państwa o rozmowach, jakie w styczniu, w Janówce i Wiśniowej Górze, prowadzili przedstawiciele części gminnych klubów sportowych. Chodziło o podsumowanie sytuacji, która w strukturach sportu i na lokalnym rynku opinii zaistniała po odejściu z GLKS - ze „starej” Andrespolia - większości drużyn dziecięcych. O diagnozę możliwości współpracy gminnych organizacji sportowych. Części spośród uczestników dyskusji szło o ciche sondaż, czy powrót młodych piłkarzy do GLKS i formalny mariaż nowo powstałej Akademii Piłkarskiej i klubu z Wiśniowej Góry jest jeszcze możliwy. Okazało

REKLAMA



Partner

WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:
Andrespol, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.





ZADZWOŃ 660 568 856

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIĄ
Nasi potrafią

Szepty natury

„Sztuka jest cudownym zaklęciem. Jak czarodziejska fujarka potrafi nas od złego uwolnić”.

Nikos Kazantzakis

Malowanie działa jak magiczna różdżka. Gdy maluje, odpływają od niej smutki. Kiedy podchodzi do sztalug, cieszy się, że znów będzie w swoim świecie. Przy płótnie przed oczami ma tylko światło, kolor i kompozycję. Znika codzienność. Zaraz jednak rodzi się pytanie: co namalować? W głowie nosi mnóstwo obrazów.

Pierwszy raz przy sztalugach stanęła w warszawskim Studium Plastycznym dla Nauczycieli, gdzie od wybitnej malarki, profesor Marii



„Litania kwiatów” to jakby osobista ikona. Akryl przedstawia Matkę Boską wśród kwiatów. Niesamowicie jej się to malowało, jakby ktoś z nieba podpowiadał.

Uśpięskiej, usłyszała: „Pani musi malować”. Dokładnie już nie pamięta - może to nie profesor Kwiczala-Uśpięska tak powiedziała a historyk sztuki, profesor Antoni Ziemia? Może uznana malarka Krystyna Kowalska-Krysińska? Teraz to bez znaczenia. Ważne jest coś innego. Wykładowcy z tej szkoły wpoiili jej, że artysta musi mieć wrażliwość oka i ręki. Że nawet malarz awangardowy musi mieć skromność i pracowitość. Cierpliwość oraz pokora wobec sztuki - to musi być w człowieku.

W studium w Warszawie Alicja Bryl naznaczona została piętnem artysty.

W życiu co jakiś czas trafiała na momenty prowadzące ją do sztalug. W szkole w Justynowie pracowała od sześćdziesiątego dziewiątego roku. Od dwa tysiące pierwszego na emeryturze, przez lata zajmowała się kształceniem najmłodszych. Któregoś roku usłyszała, że prócz nauczania początkowego zacząć musi uczyć także plastyki. Dyrekcja tak kazała, bo wykonane przez Alicję Bryl pomoce naukowe - rozmaite tablice dydaktyczne - wyróżniały się estetyką i starannością.

Rok osiemdziesiąty trzeci był przełomowy - zaocznie skończyła nie tylko studium w Warszawie, ale i pedagogikę na Uniwersytecie Łódzkim. Wtedy trafiała też do grona malujących pedagogów. Na zebraniach metodycznych nauczycieli plastyki dowiedziała się o grupie działającej w łódzkim Klubie Nauczyciela. Znów los ją pokierował... Mogła się tam przekonać co to znaczy: „Pani musi malować”. Pierwszy jej obraz? Martwa natura - pomarańcza, dzbanuszek i gwiazda beblejemska. Był akurat czas Bożego Narodzenia, pomarańcze były wtedy świątecznym rarytasem. Po mszy i obiedzie wszyscy w domu siedzieli przed telewizorem, a ona ustawiała w kuchni sztalugi i malowała. To płótno leży teraz gdzieś w domu „w dolnej szufladzie”.

W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym siódmym roku wstąpiła do Stowarzyszenia Plastyków Amatorów. Uczestnicząc w organizowanych przez nie zajęciach, mogła brać udział w wielu ciekawych spotkaniach. Wśród nich, w warsztatach prowadzonych przez doktorantkę łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych Alię Źstek. Artystkę, w której żyła płynnie polska i jemeńska krew. Która opowiadała o sztuce, ale i o wielokulturowej rodzinie, o dzieciństwie spędzonym w Jemenie, o egzotycznych miastach i zwyczajach. W stowarzyszeniu spotkała malarza, grafika, wykładowcę Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi oraz tamtejszej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej Ryszarda Andrzeja Hungera. Człowieka, dzięki któremu jej malarstwo nie stoi w miejscu, a sztuka nie pozwala stać w miejscu Alicji Bryl.

Ulubioną jej techniką jest olej. Olej był pierwszy, ale w jej twórczości są też pastele i akryl. Jest rysunek. Także akwarele - trudna

technika, od której kiedyś uciekła, a teraz wraca. Od niedawna fascynuje ją również malarstwo na szkle. Przy użyciu farb witrażowych z tego urzeczenia powstaje cykl o tematyce sakralnej z wiodącym motywem krakowskiej szopki pod nazwą „Boże Narodzenie”. Była nauczycielką z Justynowa maluje kwiaty, martwą naturę, pejzaże. Przed domem ma niewielki ogródek. Kwiaty same się w nim wysiewają: malwy, napastrnice, irysy, róże... I pokrzywa ma prawo rosnąć, bo ma piękny kształt liści.



Lubi patrzeć, jak kolory zmieniają się w świetle, w cieniu, w przestrzeni. Ta pasja idzie od duszy. Fascynacja sztuką tkwiła w niej zawsze.



„Czerwony kolor lata”. Pani Alicja lubi posługiwać się czystą paletą. Niezgaszonymi barwami. Lato to przestrzeń kolorów.

Tak, najczęściej maluje naturę, ale i portrety ma na swoim koncie.

Nie ma jednego guru. Jej mistrzowie to impresjoniści. Przede wszystkim zaś polscy kolorysty: Józef Czapski, Czesław Rzepiński, Piotr Potworowski. Podobają jej się ci, którzy nie boją się koloru. Lubi patrzeć jak kolory zmieniają się w świetle, w cieniu, w przestrzeni. Lubi posługiwać się czystą paletą. Niezgaszonymi barwami. Lato to przestrzeń kolorów. Zimą też darzy sympatią, bo choć na ogół widzi się wtedy tylko biały śnieg, zima ma mnóstwo barwnych odcieni i światła. Do malowania potrzebne jej światło. Nie umie malować w nocy.

Najważniejszy obraz? - „Litania kwiatów”. To jakby osobista ikona... Powstał w dwa tysiące trzecim roku na wystawie „Sacrum” Stowarzyszenia Plastyków Amatorów. Ten akryl przedstawia Matkę Boską wśród kwiatów. Niesamowicie jej się to malowało, jakby ktoś

z nieba podpowiadał. Na drugim niezwykle ważnym dla niej płótnie jest bochenek z odkrojoną skibką. Zatytułowała to „Kromka chleba”. Obraz podarowała Szymkowi, wychowankowi z Janówki, który został misjonarzem.

Od kilku lat tworzy cyklami. Powstały „Drzewa”, „Kwiaty dla Łodzi”. Teraz chodzi za nią świat dzieciństwa. Świat Białobrzegów. Dziś części Tomaszowa Mazowieckiego, a w czasach jej młodości wsi pod Tomaszowem, gdzie się wychowywała. Czarowna przestrzeń dziecięcych piosenek i wylizanych: „Gąski, gąski do domu. - Boimy się. - Czego? - Wilka złego”. Opowiedziała to pędzlem na płótnie i dostała za to nagrodę. Te gąski - na innym obrazie dwa kotki i gwiazdki - to potrzeba wyciszenia i ukojenia w wolnej od bólu ucieczce w samotność. Słabnący słuch przeszkadza jej w kontaktach z ludźmi. Niekiedy deprymuje. Czasem myśli, że te powroty w przestrzeni pamięci opatrzoną jej podpowiada... Niezrozumiałe to dla niej, niejasne ale czuje, że przychodzi do niej regularnie. Stopniowo i coraz częściej.

Ta pasja idzie od duszy. Fascynacja sztuką tkwiła w niej zawsze.

W latach sześćdziesiątych w Justynowie były tylko dwa sklepy spożywcze. Garnka się nie kupiło, pończoch... Na zakupy jeździła do Łodzi i przy okazji na Piotrkowskiej w salonie wystawienniczym oglądała wystawy Leszka Róży, Ryszarda Hungera, Józefa Wasiółka. Te prezentacje były odskocznią. Wypełniały pragnienie obcowania z innym światem. Wtedy nie myślała jeszcze, że będzie malować. Może tylko w ukryciu. Nawet przed samą sobą... - Tylu w Łodzi artystów, gdzie ja. - Tak sobie mówiła. Próbując uciszyć natrętny szept natury, usiłowała się oszukiwać. Równać do szeregu.

Dziś Alicja Bryl ma za sobą nagrody, kilkadziesiąt zbiorowych. Za nią plenery w Miszewie na Mazowszu, w Kazimierzu nad Wisłą, Jastrzębiej Górze, w Sopocie, na Kaszubach i wiele innych. Od kiedy na Piotrkowskiej w Łodzi przestał działać salon „Nasza galeria”, nie wystawia obrazów na sprzedaż. Traktuje je jak własne dzieci. Trudno się z nimi rozstać. Ale jeśli chce się komuś sprawić radość, z rozstaniem z płótnem trzeba się pogodzić.

Wierzy, że dobro wraca dobrem. Przyznaje jednak, że nigdy tego nie przeliczała.

K.S.

ŚLIMACZKI Z FRANCUSKIEGO CIASTA



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Grażyna Piejak

Dziś polecamy Państwu danie proste i szybkie w przygotowaniu. Smaczne przy tym, o czym specjalnie przekonywać nie trzeba, bo każda z pań wie, że ciasto francuskie sprawdza się zawsze.

Składniki: jedno gotowe ciasto francuskie, pół kilograma pieczarek, dwadzieścia dekagramów żółtego sera, jedna cebula, sól, pieprz, olej do smażenia.

Wykonanie: na odrobinie oleju podsmażyć umyte, starte pieczarki z drobno pokrojoną cebulką, dodając do tego sól oraz pieprz. Farsz po ostudzeniu odcisnąć z nadmiaru sosu i dodać starty żółty ser. Masę rozłożyć na rozwinięte ciasto, zawinąć w rulon, zaczynając od szerszej strony. Pokroić na dwu-, dwuipółcentymetrowe paski. Na wyłożonej papierem blasze ułożyć przygo-



towane roladki, lekko je przygniatając. Każdego „ślimaczka” posmarować roztrzepanym żółtkiem. Piec przez piętnaście, dwadzieścia minut w temperaturze stu dziewięćdziesięciu stopni.